

27 sierpnia 57.

P [redacted]

piekarz, ul. [redacted], lat około 30

Piekarnia i sklep stały nieczynne od listopada 1956 r. Przedtem zajmowane były przez Gminną Spółdzielnię. Wniosłem podanie o przyznanie mi tego lokalu w lutym b.r. W marcu mi go przyznano. Jak ten lokal wyglądał, trudno opowiedzieć. W sklepie niemal na pół metra leżały śmieci. Żeby to wszystko usunąć i lokal doprowadzić do porządku, musiałem się dobrze napracować. Dokupiłem też potrzebne urządzenia: te ladę, tu, półki, wagę i t.p. Wydałem na urządzenie sklepu 2000,- zł. Wreszcie, gdy wszystko było gotowe, zgłosiłem się po przydział mąki. Otrzymałem wtedy odpowiedź, że mąki nie dostanę, bo piekarni i tak nie uruchomię. Zapytałem się, dlaczego? Odpowiadają mi, że Gminna Spółdzielnia obejmuje z powrotem piekarnię i sklep, gdyż zamierza tam uruchomić wytwórnię wafli. Na szczęście Prezydium M.R.N. postawiło sprawę uczciwie i twardo i w krótkim czasie przydział mąki otrzymałem. Gdyby nie Prezydium, to by na pewno tę wafłarnię uruchomili a ja, po doprowadzeniu piekarni i lokalu do przyzwoitego stanu, odszedłbym z kwitkiem.

Panie, oni się boją konkurencji, bo cóż oni potrafią wypiekać. Tylko te chleb w czterokilogramowych bochenkach, no i te bułki. Pieczywo słodkie, np. słodkie bułki zaczęli piec dopiero wtedy, gdy ja interes otworzyłem.

Mógłbym więcej wypiekać, gdybym otrzymywał większy przydział mąki. To, co otrzymuję, stanowi połowę mego zapotrzebowania. Ale na życie mi starczy, nie mogę narzekać i do likwidowania interesu nie mam powodu.

Tu w Kostrzynie, jak ktoś jest obcy, toby go najchętniej wyzarli. Tu są kliki, które się wzajemnie popierają. Tu by się życie może ożywiło, gdyby były mieszkania. Ale sam pan widzi. Chośby te tu domek. Ja go nie będę remontował, gdybym nawet na to miał, bo nie jest mój. A on za rok, najdalej za dwa lata rozleci się zupełnie.